



75208

Mag. St. Br.

P





# CO SIĘ TEŻ TO DZIEIE

z nieszczęśliwą Ojczyzną naszą?

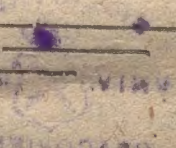
---

Wiadomość poświęcona prawdzie  
i przyszłości.

---

---

---



---

---

w C H E Ł M N I E,  
Roku 1790.





**D**obrze mówią o nas, że jesteśmy po szkodzie mądrości, że nie lubimy przewidywać niebezpieczeństw wiszących nad nami, że z łatwością zapominamy o nich, gdy przeminą: bo nie u nas nie porusza robot politycznych, tylko zapal, lub przytomne nieszczęście, albo dependencya od protekcyi Zagranicznej, do której nas duch wzajemnego nad sobą przewodzenia ściśle przywiązuie.

Wszystko to, co przewodzić lubi w Polsce, prześlata już myśleć

A

o niepodległości Narodu, o samowładności Rzeczypospolitey; cała kłótnia nie dopiero na tym zależała, kto ma mieć po sobie protekcyą Ambassadora Moskiewskiego, aby nią swych adwersarzów dzielnie uciśkał. Ile razy Król wyciągnął ręce do Narodu, aby na łonie iego skutecznie o dobru powszechnym mógł zarządzać, tyle razy iego adwersarze łączyli się z Moskwą przeciw niemu. Gdy w samych początkach swego panowania chciał zapobiedz, aby Moskwa nie gospodarowała w Polsce, zebrani malkontenci podpisali się Moskwie na wszystko, wezwali iey woyska auxyliarne, zrobili Konfederacyą w Radomiu, wysłali kilku Posłów proszących o Gwarancyą; na iakiż koniec? Oto, żeby Króla detronizować, lub przy-



—  
 naymniey, żeby go wziąć w kura-  
 tele Arystokratyczne.

Cóż w takim przypadku wypada-  
 ło Kròlowi czynić? co mu nawet  
 Potencye Zagraniczne radziły? kie-  
 dy postrzegły złość, zuchwałość i  
 niesforność w Narodzie? oto wró-  
 cić się do Moskwy, siedzieć cicho,  
 i poprześcić projektów oddalających  
 Moskwę od influencyi w interessa  
 Polskie.

Tak się też stało. Łatwiej było  
 Kròlowi trafić do sereca Imperatoro-  
 wy, którym władał iako człowiek  
 rzadkich przymiotów, i pozwolić  
 na to, co partya zguby jego pra-  
 gnąca podpisała, niż wystawiać się  
 na szereg nieszczęśliwości i ostatnią  
 swych nieprzyjaciół pogardę. Za-

pamiętała zuchwałość wpadła w te  
 doły, które sobie sama wykopała;  
 lecz zemsta nigdy się uspokoić nie  
 może, tylko w ten czas, kiedy nie-  
 szczęściem własnym cały Naród za-  
 razić potrafi. Zhańbiona mściwa  
 Arystokracja w Roku 1767. wzbu-  
 rzyła Naród, Bariska Konfederacja  
 stała się hasłem cnoty, i w samej  
 rzeczy była ofiarą cnoty wielu gor-  
 liwych obywatelów. Moskwa za-  
 woiowała całą Polskę, tak iak Wo-  
 łoszczyznę i Moldawią. Lała się  
 krew niewinna. Szukano zemsty, i  
 kogoż winnym naleziono? Króla.  
 Za co? Za skutki Seymu 1768.  
 roku, za Gwarancyą. Ktoż ten  
 Seym udzielał? Moskwa. Na czyie  
 żądanie? Na żądanie Konfederacyi  
 Radomskiej. Ktoż Gwarancyi za-  
 dał? Konfederacya Radomska. Ktoż



oszukany został? Konfederacya Radomska. W czym ta Konfederacya oszukana? O to w tym, że Moskwa nie dopomogła iey Króla Detronizować. Dla czego Moskwa Króla Detronizować obiecała? Dla tego, że chciał Polskę wydobyć zpod dependency Moskiewskiej, że chciał spokrewnić się z Potencyą Moskwie na ow czas przeciwną, i wesprzeć się Narodu Alliancami sąsiadów. Jakże Moskwa tego zamiślu poprzestała? O to za przyrzeczeniem Królewskim, iż będzie żył *in celibatu*, że Polska z żadnymi obcemi Potencyami w Alliance wchodzić nie może, że nareszcie Król nie będzie się sprzeciwiał panowaniu Moskwy przez iey Ambasadrow. Za coż Malkontenci opierali się Projektom Moskiewskim na

Seymie 1768. roku, kiedy ie nawet podpisali pierwey, nim Konfederacyą Radomską zrobili? bo Moskwa nie dotrzymała im słowa, bo zamiast, co miała Króla Detronizować, z nim się pogodziła, a za tym *frangenti fide fides, frangitur eidem* &c. A kiedy nie można było z Moskwą nad Królem przewodzić, należało Moskwie i Królowi opierać się.

Coż kiedy dobrego zawziętość sprawić może? Nieukontentowani przewodziciele za pomocą Moskwy chcieli Króla Detronizować, ale że się im nie udało, sądzono pewnie, iż to była rzecz bardzo obojętna, i dla Króla nie obelżywa; przeciwnie zażalony Król możeby był nie bronił zemsty na Arystokratow, aby



ich Moskwa do Kaługi uwiozła, ale że to Moskwa wykonała, zdawało się być i było w samey rzeczy wielką dla Narodu hańbą; przecież iedna ręka i to, i tamto uskutecznić miała. Gdyby był Król Moskwie nie uległ, ktoż wie czyby nie był w Kałudze. Aże niektórzy zuchwali zawiedzeni od Moskwy, ulegać iey niechcieli, poszli do Kaługi. Moskwie albowiem nigdy niešlo o nic więcej, tylko o dependencyą Polski, a Polska przyszła już do tego obojętności stanu, iż spokojnie oczekiwała, kto nią ma rządzić pod dependencyą Moskiewską, czy Arystokraty, czy Król?

Tak to koniecznie wypada! kiedy Panowie chcą zguby Króla, Król musi się im bronić, a kiedy zguba

i obrona z iednego zagranicznego  
wypływa źródła, nieochybnie wy-  
nika nayprzod dependencya, a po-  
tym upadek exystencyi Narodowej.  
Gdy więc Król ustraszony postę-  
pkiem Konfederacyi Radomskiej,  
siedział cicho pod protekcyą Mo-  
skwy, Malkontenci tę ważną spra-  
wę wytoczyli przed sąd sąsiadow na-  
szych, i całej prawie Europy. Do-  
kądże bowiem Konfederaci Barscy  
nie trafili, lub trafić przymuszeni  
nie byli? Dumne Pany naraziły Bar-  
skich, aby się mścili na Królu i na  
Moskwie w ten czas, kiedy już Mo-  
skwa porzuciła Panow, a przyłą-  
czyła się do Króla. Zapaliła się  
woyna Turecka, Austrya nie mo-  
gła obojętnie patrzeć na zwycięztwo  
Moskwy, przygarnęła więc Konfe-  
deratów Barskich do siebie, i tu-



działa ich przez lat kilka. Malkontenci wszędzie znawdowali mnie-  
mane korzyści, byle tylko mogli  
być przeciwko Królowi, wyciągali  
ręce do Austryi, do Króla Pruskiego,  
do Francyi, ogłosili *Interregnum*  
w Preszowie, deklarując Króla za  
tyrana i uzurpatora. A tu znowu  
wypada kwestya: dla czegoż Kon-  
federacya Barska *Interregnum* ogło-  
siła gorzzące Narody i wiek dzisiey-  
szy? Dla tego, że Król trzymał się  
Moskwy: dla czegoż Król trzymał  
się Moskwy? bo iak się wyżej do-  
wiodło, gdyby był Król porzucił  
Moskwę, możni Panowie złączyliby  
się byli z nią przeciw Królowi. A  
zatym Króla zawsze smutne czekało  
*dilema*: gdyby był Moskwę porzu-  
cił, zostałby był Detronizowany  
przez Konfederacyą Radomską, że

Moskwy nie śmiał porzucić, Konfederacya Barska Detronizować go chciała. Wszak mamy w dzisiejszym nawet Seymie świadków i sprawców roboty Preszowskiej, którym tak złośliwy postępek wyrzucał zaraz Kraśński Biskup Kamieniecki. I w samej rzeczy *Interregnum* Preszowskie nie było krokiem obojętnym. Wiadoma jest wszystkim sprawa Króloboyców, i przyczyna jej wykonana 3. Listopada, roku 1771. W ten czas to zemsta nieukontentowanych Moźnowładzców nałycyła się do woli swym i Ojczyzny nieszczęściem. W ten czas dopiero odkryła się scena przekonywająca każdego, co to jest rozdawać Narod z Królem, szukać zemsty nad Narodem i Królem w czasie tym, gdzie należało opłakiwać sku-



tki własney zawziętości. Stało się. Poznali możni, iż sami dobrowolnie zrzadzili taki los Ojczyźnie, aby zupełnie pod dependencyą Moskwy zostawała.

Coż się więc daley dziecie? oto w roku 1773. powstała rozterka, kto ma przewodzić w Polsce za pomocą Moskwy. Zaczęła się rola nowych Magnatów, którzy pod protekcyą Moskwy i trzech dzielących Polskę Mocarstw, uczęstwowali się dosyćta majątkiem Rzeczypospolitey, przepisali nową Formę Rządu pod Gwarancyą Moskiewską, zagrozili Królowi utratą korony, jeżeli podziału Polski nie podpisze, jeżeli nowey Formy Rządu nie przyjmie, jeżeli nawet do łupów Rzeczypospolitey wraz z niemi choć pozor-

nie należeć nie zechce. Mówię  
*pozornie*, i mam w tym rację: bo  
 tę nowego gatunku Magnatę na imię  
 Królewskie poślali Starostwa, a fami-  
 ie między siebie rozbierali. Coż  
 z tego wypadło? oto naturalnie  
 Król musiał przy Moskwie zostać,  
 musiał wszystko wykonać, co trzy  
 Potencye chciały, aby groźba no-  
 wego rodzaju Magnatów nie prze-  
 mogła nad jego kredytem w Mo-  
 skwie. Rzecz albowiem do zastra-  
 nowienia, iż w liczbie tych nady-  
 wali się nawet faworyci i kreatury  
 Królewskie, z którymi Król o wzglę-  
 dy Moskwy emulować musiał, i po-  
 dobno żaden Arystokrata tak silno  
 nie dokuczył Królowi, i tak mo-  
 cno nie zachwiał jego kredytem  
 w Petersburgu, iak własni fawo-  
 ryści.



Z tego naślapiła nowa emulacya, nowa Konfederacya 1776. na której władza Hetmańska do szczętu pogrzebana. W ten czas to nareszcie Król postrzegłszy, iż żadnym sposobem nie należy mu puszczać się Moskwy, boby go ta przez własnych jego nieprzyjaciół zlatwością zgubiła, ułożył czekać spokojney chwili, ieżeliby ją kiedy niebo zdarzyło, aby przecię coś pożytecznego dla Narodu uczynił.

Po zakończoney Konfederacyi 1776. roku zdawało się, iż sam tylko Król miał *jus privativum* do Ambassadorsa Rossyjskiego; lecz i to daremne było uprzedzenie: bo Moskwa nie tego przestrzegła, aby było z nią Królowi dobrze, lecz aby tak Król, iako i Magnaty Pol-

skie były przymuszone potrzebować protekcyi Ambassadorskiej. Ambassador Rossyjski używał kredytu Magnatów przeciw Królowi, a mocy Królewskiej przeciw Magnatom, aby bezprześcannie kłóćąc ich między sobą; stawiał ich w potrzebie szukania protekcyi, zgody i t. d.

Smieszna rzecz pomyśleć nawet sobie. Nie było sprawy w Grodach, Ziemstwach, w Trybunałach, w Kommissyach, w Konfystorzach, osobliwie co do rozwodów, żeby iey Ambassador Rossyjski protekcyi nie dawał. Nie było promocyi, żeby do niey kandydatow nie podał i nie utrzymał. Nie było Seymików, żeby na nich nie exkludował osób sobie nie miłych. Każdy Seym zdawał się być jak roczki Ziemskie, od których do Trybunału appellują, Ustają



wszystkie emulacye, cnotliwi czekali chwili takiej, iaka się przytrafiła teraz, ale Magnaty nowego rodzaju nie dały nigdy pokoju Królowi. Po każdym Seymie, *via appellationis* szły skargi do Petersburga na Ambassadora Rossyjskiego. O cóż? że nie umiał dogodzić temu, lub owemu Magnatowi, że nadto Królowi sprzyja, że iaką nieuczciwą sprawę popierał i t. d. Przyszło do tego, że Petersburg stał się naszą stolicą, a Warszawa miała tylko stołecznym Gubernii do Moskwy należącey, w której pod grzeczniejszyemi tytułami, wżyskiego jednak dokazywała Moskwa. I tak Gubernator nazywał się Ambassadorem. Rząd Moskiewski nazywał się Gwarancyą, rada Gubernialna nazywała się Radą Nieustającą, Pre-

zes rady Gubernialney nazywał się Królem, który z trzydziestu kilku Magnatami i nie Magnatami *plurality votorum* decydował o tym, co Ambassador rozkazywał.

W takim rzeczy stanie odwykli-  
śmy zupełnie od niepodległości  
narodu i samowładności Rzeczy-  
pospolitey. Imperatorowa iako iedy-  
nowładna w Polsce pani wszystkie  
nasze interesa u Dworow obcych  
zaślepowała. Nie godziło się żadney  
potencyi prosto z nami traktować  
tylko przez Moskwę. Nie godziło  
się nam żadney noty Ministrowi za-  
granicznemu podawać, bez zapy-  
tania się Ambassadora. I tym spo-  
sobem wszelka spokojność Polsce  
wróconą została: bo cnotliwi oby-  
watele pod przemocą umilknąć mu-  
sieli;



sieli, bo Król z naywiększą boiaźnią  
 pełnił wyroki Dworu Petersburskie-  
 go, do których go Magnaty no-  
 wego rodzaju swą zuchwałością  
 bezprześcannie naglity. — Nareszcie  
 cnotliwi po domach zagrzebali się,  
 a wszystko co się zaczęło zwać wiel-  
 kim, wspaniałym, moźnym, prze-  
 miośło się do Petersburga. Widzieć  
 tam można było Ministrów *belli &*  
*pacis*, Senatorów i urzędników, a  
 nawet i damy. Wszystko to prze-  
 bywało przy swym Dworze Peters-  
 burskim, albo zaieżdżało drogę Im-  
 peratorowy, to do Połocka, to do  
 Mohylowa, to do Kijowa. Co za  
 szczęśliwość! mówił sobie każdy  
 z nich: „Na tego tylko Imperato-  
 „rowa spoyrzała, do tamtego się  
 „uśmiechnęła, ze mną bardzo pou-  
 „fale mówiła; tamtemu dała tylko

„ Order S. Alexandra Newskiego,  
 „ temu Order S. Anny, a iam do-  
 „ stał S. Jędrzeia. Tego kazała  
 „ zrobić Senatorem, tamtemu do  
 „ Marzałkowstwa Rady dopomo-  
 „ gła; a mnie Ministerium przy-  
 „ rzekła. Tamten dopiero wszedł  
 „ na listę pensjonowanych, ow bie-  
 „ rze tylko kilkaset Czerw. Zł. pen-  
 „ syi, a ia biorę kilka tysięcy. Tam-  
 „ temu tylko Imperatorowa przy-  
 „ mierzyła koronę na głowę, owe-  
 „ mu więcej prawda grzeczności  
 „ uczyniła niż Cezarzowi, a mnie  
 „ wyraźniej koronę obiecała. Nikt  
 „ mnie z Polakow nie przepisze,  
 „ obawiam się tylko Potemkina.“  
 I kiedy Magnaci nasi w tym sposo-  
 bie przechwalaia się jedni nad dru-  
 gich, śmicia się z nich inni, i mó-  
 wią: „ Upili się grzecznością Im-



„ peratorowy , ale my , cośmy się  
 „ z familiami Moskiewskimi spo-  
 „ krewnili , co równie znaczymy u  
 „ Imperatorowy , iak i u Xięcia  
 „ Potemkina , potrafimy unosić tych  
 „ pretendentow , i samego nawet  
 „ Króla : a choćby kiedy Królowi  
 „ przyшло widzieć się z Imperato-  
 „ rową , możemy tę łaskę wyświad-  
 „ czyć mu *sub certa dosi*. My bę-  
 „ dziemy gdzie chcemy , w Peters-  
 „ burgu , w Kijowie , w Mohyłowie ,  
 „ w Tauryce , a Król niech siedzi  
 „ w Kaniowie . My szczęście nasze  
 „ ułożymy na łędzie , a Król niech  
 „ go układa na wodzie ; on sobie  
 „ głowę zapali romanfami miłości  
 „ oyczyzny , a my trzymać się bę-  
 „ dziemy istotnych pożytkow . A  
 „ ieżeliby zaczął figurować za po-  
 „ mocą Moskwy , to my sobie zno-

„wu inaczey poślapiemy. Weźmie-  
 „my się do patryotyzmu, będziemy  
 „Moskwę besztać, zdyśguślujemy  
 „przyiacioł Kaniewskiey roboty,  
 „ohydziemy ją przed całym naro-  
 „dem. Gdy zaś Król ulękniony od-  
 „stąpi Moskwy, w ten czas my damy  
 „znowu protekcyą iey interesom  
 „*ex re consilium* zkim się wypadnie  
 „złączyć: bo influencya Moskiew-  
 „ska do Polskich interesów, nie  
 „jest to tak iak czapka, którą w ka-  
 „żdym czasie, iak się podoba zrzu-  
 „cić można.“

Niech tu nikt nierozumie, że-  
 bym mu moje uwidzenia pisał. Są  
 to wszystko dowody, którem albo  
 widział, albom czytał. Po upadku  
 Konfederacyi Barskiey nie było już  
 inszego wysilenia w Magnatach Pol-

skich, tylko iak znaczyć w kraiu  
za pomocą Moskwy, iak się po-  
klócić raz z Królem, drugi raz z  
Ambassadorem, a potym skargę do  
Imperatorowy wytoczyć. Słysza-  
łem na uszy moje mowę iednego  
nowego Magnata lat temu kilka,  
w ktòrey dowodził, że Królowi nie  
miał za nic wdzięczności, a zatym,  
że wszystko Moskwie winien. Wi-  
działem iak wyprawił pewnego Jmci  
do Petersburga, który dawniey iak  
i teraz u zapalonych wiele znaczy,  
wyprawił go zaś z explikacyą, lę-  
kając się, aby żale Królewskie nie  
zepsuły mu kredytu. Ze zaś to Po-  
selswo nie ze wszystkim się udało,  
a Poseł i Orderu S. Alexandra New-  
skiego nie dostał, i Xiążę Potem-  
kin pożegnał go zwyczajem grubey  
Moskiewskiej grzeczności; więc



śluszne miał powody urażać się na tego Xiążęcia. Ale też właśnie w tym zbiegu okoliczności, nie idzie o panegyryki dla Moskwy; byle tylko iey interesa dobrze kierowane były, można Moskwę laiać, zwłaszcza gdy to jest do smaku arbitrow.

Poki zagraniczne Mocarstwa dozwalały robić Moskwie w Poliszce, co się iey tylko podobało, poty ona za pomocą naszych Magnatów dokazywała u nas wszystkiego. Lecz gdy Król Pruski uprojektowanego Allianśu nie dopuścił, o ewakuacyą woyska Moskiewskiego postarał się; i niepodległość Rzeczypospolitey siłą własną popierać oświadczył; nastąpił wielki niepokoy między naszymi Magnatami. Pocziwi, zajęci dobrem oyczyzny, których

przecię teraz większą mamy liczbę, ośmielili się natychmiast korzystać z okoliczności, ięli się szczerze i gorliwie do ratunku Rzeczypospolitey. Cóż robią drudzy? Oto nie poymuiąc co ma nastąpić, i nie wierząc temu, aby obce Mocarstwa mogły czynić dywersyą Moskwie w interessach Polskich, dzielą się na dwie części: partya Potemkinowska podszywa się pod patryotów; partya Ambassadorska zostaje z Królem. Potemkinowscy dla zrobienia sobie kredytu, wyrzekają wszystko na Moskwę, czemuż? bo oni *nayprzód* Ambassadorsa Rossyjskiego nie lubili, i potrzebowali odmiany onego: bo *powtóre*, potrzebowali nawet osłabić kredyt Królewski w Moskwie, żeby przekonali Imperatorową i Xięcia Potem-

kina, iż Król nie bez nich nie potrafi zrobić. Pierwłza przeto wrzawa poczynająca się w zapale, nie była skutkiem czystego przez się patryotyzmu. Do prawdziwych patryotów wszystko się to wmieszało, co albo Króla prześladować, albo Moskwie pokazać chciało, iż bez ich pomocy na łwey influencyi do interesów Polskich stracić musi.

Kiedy Ambassadorscy radzą Królowi wyjazd z Warszawy i nową Rekonfederacyą; Potemkinowscy grożą Detronizacyą, i upewniali, że raz wyiechawszy, już się więcej niepowroci. A tak Król musiał sobie pomyśleć: „Ze przyjaciele Moskiewscy iednego zawsze w prześladowaniu moim trzymają się sposobu; zostaną więc przy narodzie,



„będę czekał losu oyczyzny, iaki  
 „iey sporządzi Seym terażnieyszy,  
 „i wypadek wojny ościennych Mo-  
 „carstw.“ Król wziął rezolucyą,  
 aż natychmiast wszystkie rzeczy w  
 inżey stały posłaci. Partya Szta-  
 kelberkowska pomekana, bo szła  
 wstępny boiem. Magnaty rozie-  
 chały się po różnych krajach; każdy  
 z nich nie mogąc naprawić inte-  
 resów Moskiewskich, zatrudnił się  
 reperacyą swego zdrowia. Partya  
 zaś Potemkinowska czując bardzo  
 dobrze, że i swoy własny, i Moskiew-  
 ski zgubiłaby interes, gdyby się  
 usunęła, mydli oczy cnotliwym,  
 lecz niedość światłym patryotom,  
 ratuje iak może swoje *Donatywy*,  
*Prerogatywy*, *Expektatywy*, *San-*  
*cyta* i t. d. I taka to jest postać  
 rzeczy od owego momentu, gdy

Król zrzuciwszy z siebie niewolnicze postrachy, oświadczył się wyraźnie być z narodem, akceptował Allians Króla Pruskiego, i silnie pracować zaczął około całości, niepodległości i rzetelney wolności narodu Polskiego. Ale coż teraz Moskwa robi, i iey podzielona czeladź? O to gotuje nową na Króla zemstę, i nową dla narodu zgubę. Odkryły się już zamyśły *Swietleyshzego* i iego partyi u nas: pewny Kardynał dowiedział się w Madrycie, co tam proponowano względem Króla naszego. Zawsze ieden duch groźby straszy go Detronizacyą, zawsze Moskwa chce okazać, że każdy Król Polki tak długo tylko na Tronie utrzymać się może, iak długo polityka Moskiewska z miłosierdzia dozwoli mu

tey łaski. Chciałbym teraz, aby się każdy Obywatel zastanowił, iak mu należy być ostrożnym, iak stosować niebezpieczną przyszłość do okropney przeszłości. *Felix quem faciunt aliena pericula Cautum.* Rozstawiono wszędzie niebezpieczne na cnotliwych Patryotow sidła, niebezpieczne zaitte, bo zasadzone na podchlebstwie, przyprawione dawnymi zwyczajami, dawnymi opiniami, niosące zgubę, jeżeli się narod nie wieść niemi zechce.

Nie trzeba wiele zastanawiać się nad odkryciem niebezpieczeństwa; kto spojrzy na osoby, na ich cele, i na ich postęпки, łatwo się wszystkiego domyślić może.

Wiadomo jest, kto się na początku Seymu z kim kłócił, kto się



z kim teraz zgodził, i kto iedno trzyma, *np.* pytam się, kto wyraźnie prześladował Generała Artylleryi? Partya przyacioł Potemkinowskich. Za co? za to, iż publicznie wyznawał, że iest przyacielem Moskiewskim. Kiedyż się to działo? W ten czas, gdy partya Potemkinowska tała się z wiernym swoim dla Moskwy przywiązaniem. A teraz nie sąż te dwie partye z sobą razem? Generał Artylleryi na samym początku oświadczył się publicznie, iż iest za Moskwą, twierdzi to i dzisiaj, twierdzi zaś nie tylko przez Listy do JP. Hulewicza pisywane, ale nawet przez popieranie interessow Moskiewskich na Seymie, bo choć iuż przecię mundur przyjacielskie ustały, są iednak między nami też same, co i pier-

wey partye Magnatow. Ale któż się wyraźnie z partyą Generała Artylleryi łączy? Partya Potemkinowska we wszystkich swoich częściach; partya Sztakelberkowska w pozostałych na Seymie Magnatach, i w odrezygnowanych sobie partyzantach tych to Magnatow, którzy nie mogli znieść zbyt grubych przymówek przeciw sobie Potemkinowskich zelantów. Wszystko to teraz iedno. Pogodzi się nawet Piłat z Herodem, gdzie idzie o utrzymanie Władzy Imperatorskiej. Wszyscy oni gotowi krzyknąć teraz: *non habemus Regem nisi Cæsarem*, albo iasniey, Imperatorową Jeymość. I sprawiedliwie mówić będą, bo Król korzyśaiąc z szczęśliwey pory, łączy się z cnotliwemi patryotami, pragnie Narod

dźwignąć zpod dependencyi obcey. Dla tego też co żywo się około tego krzątaią, ażeby Królowi nałzemu do tak cnotliwego zamiaru przeszkodzić, ażeby oczernić intencye Króla Pruskiego, ażeby znienawie-  
dzić cnotliwych Patryotow.

Coż się to teraz nie dziecie, byle tylko partya Moskiewska skłonić się na nowo mogła? Ow Obywatel siedząc w Wiedniu przez Listy, gani zamysły independencyi Kraiowey, wzdycha za Influencyą Moskiewską, uwielbia iey przyjaciół, oddaie im w Rząd całą swą partyą. Ow Biskup, którego Król w Senacie umieścił, nową Expektatywą Biskupstwa obdarzył, gotowemi wsparł pieniędzmi; dziś na Króla publicznie i prywatnie mówi, Manifestować się



oświadcza, mowy kładzie w usta takowym Posłom, których od początku Seymu, aż dotąd mówiących nikt nie słyszał. Ow Posel, co mu nawet Wojewodztwo Sukcessyą Tronu popierać kazało, obstaie przy Elekcyi, pada pogrom na cnotliwych tak dalece, iak gdyby w nadzwyczajnym zamieszaniu, gdzie uciekający złodziey, gdy wszyscy goniący za nim łapać go każą, on na wzajem, aby bezpieczniey uciekał, tym samym do otaczających go odzywa się głosem: *łapay, łapay....*

Gdyby się teraz kto nieznaomy interessów na Seymie naydował, patrząc zimną krwią na to, co się dzieie w Izbie, nie mogłby pojąć, widząc, że iedni Królowi grożą zła-

maniem Paktów Konwentów, i Manifestują się o to, drudzy Marszałka Konfederacyi Koronney chcą sądzić tak iak *Adama*. Inni czytają Projekta do Manifestów, strażąc izbę iak małe dzieci; a ci wszyscy, co to robią, byli i są widocznie deklarowanemi partyzantami Moskiewskiem. Więcey powiem, nie mogą nawet nie być niemi, bo na tym zależy interes ich fortuny, wygrana ich spraw, które mają po różnych dykasteryach, znaczenie w kraju, promocyja do Ministeryow i Krzesel, promocyja nawet do Korony, a nadewszystko pokazanie Królowi, iż kiedykolwiek umknie się zpod protekcyi Moskiewskiey, będzie niefortunny, będzie Tronu nie pełny.

Cożby

Cożby to za ośobliwy był wypadek, gdyby Narod za pomocą Listów Generala Artylleryi, który pracujących około nowey Konstytucyi Rządu kuglarzami ponazywał, za pomocą tylu Manifestów i groźb, za pomocą silnego poplerania Elekcji przez partyą Moskiewską, chciał sądzić o rzeczach, iak tu mówią w Warizawie, że Król jest zdrajcą, lub przynaymniey zdraźnie wprowadzony w to, aby z Narodem trzymał, że Marizalek Małachowski wart jest by był sądzony iak *Adam*, że wszyscy Potoccy są niepoczciwi, a w samym Generale Artylleryi jest *quinta Essentia* cnoty, że Xiążę Czartoryski ma widoki Korony dla Wittenberga, a Król dla Xięcia Jozefa &c. &c. Ja rozumiem, że w Narodzie tak nie myślą, i mam



racyą rozumieć: bo oni boją się nawet wdać w korespondencyą z Narodem, a ci, co z wysokiej ławki wrzeszczą zawsze do Braci Panów Ziemi swoiey, sprzeciwiają się teraz zapytaniu do Narodu, i to zapytanie, iak mogą nayściśley ograniczają, bojąc się podobno, żeby ci Panowie Obywatele Ziemi nie urazili się, iż ich sługa o prawa do nich należące pyta.

Wiedzą bardzo dobrze przyiaciele Moskiewscy, co w tym rzeczy stanie czynić należy. Dopóki Król Pruski nie będzie tak zdysgurtowany od Polaków, iżby nareszcie porzucił interessa Polski, dopóki Narod będzie mu ufał, póty Moskwa nie trafi do Polski, a zatym icy przyiaciele, choćby naywiękzszemi

Magnatami byli, choćby im nay-  
 wyraźniey Koronę obiecano, nie  
 będą mogli ani nad Królem, ani  
 nad Narodem przewodzić. Woy-  
 tko Moskiewskie nie wniydzie na  
 poparcie ich zamiaru, Ambassador  
 nie będzie robił Kompromissów  
 między niemi i Królem, a kto wie,  
 czy się i pensye Moskiewskie nie-  
 zmniejszyą. Przydamy, do tego,  
 że gdy cnotliwi Patryoci ułożą  
 trwałą Konstytucyą Rządu, przy li-  
 cznieyłym Woytku i Skarbie do-  
 starczającym, każdy musi być po-  
 słusznym władzy przyzwoitey, tru-  
 dno może będzie brykać, bo przy-  
 kład na *Adamie*; a zatym gdy tak  
 niepomyślne są na partyę Moskie-  
 wską okoliczności, wypada dla niey  
 nowe do roboty Systema: *nayprzód*  
*starać się o iak nayprędzłą śmierć*

Konfederacyi dzisieyszey, a tę z ręcznie wygrawlży bałamucić, i wszystkich przykładać sposobow, aby czas na niczym zelzedł. Zeby zaś bałamucić pozornie, trzeba nazbierać popularnych materyi. Tak np. klócić się o to, że Królestwo Polskie i W. X. Litt. nie jest Narodem wolnym, lecz jest Rzeczpospolitą wolną. Czemuż? gdyż, Boże ucho-  
way, aby kto nie rozumiał, że pod Narodem wolnym mieści się nie tylko Szlachcic, ale nawet i Mieszczanin i wszelki człowiek. Co to za zdrada! co to za *absurdum*! że Deputacya chciała nazwać Polskę Narodem. A choćby im powiedziano, że insza rzecz jest Narod, a insza Rzeczpospolita, że Polskę nazywając Rzeczpospolitą tylko, kładziemy niebezpieczny wy-



raz na iey całość, bo i Wenecya  
 iest Rzeczpospolitą, a nie iest Na-  
 rodem Włoskim, bo i Królestwo  
 Neapolitańskie, iest Królestwem,  
 a nie iest Narodem wolnym i nie-  
 podległym; przecież osądzą oni za  
 rzecz z Patryotyczną gorliwością  
 zupełnie zgodną bronić, ażeby Krò-  
 lestwo Polskie i W. X. Litt. nie na-  
 zywało się Narodem wolnym i ni-  
 komu niepodległym. Ja przecież  
 myślę, że ta mądra ostrożność,  
 pod pretextem popularnym, ma  
 coś wrezerwie, żeby Polska prze-  
 stała być Narodem iednym, wol-  
 nym i niepodległym. *Tak np.* Ar-  
 tykuł o całości i Unii Państw Rze-  
 czypo“politey udać za niedokładny,  
 ażeby ztąd wprowadzić materyą  
 Gdańska, przestraszyć Wielkopo-  
 lanow oddziałem znaczney części

mił, dowieść potrzebę takiego rezonowania Listem Generała Artyleryi, i pokazać, że Deputacya, którey z ufnością powierzono napisać Projekt Formy Rządu, że Marzalek Seymowy, że Król, nie tyle dbając o całość Państw Rzeczypospolitey, iak np: ci, których bryła ziemi Gdańskiej bardzo wiele obchodziła w tym czasie, kiedy icy nie myślał nikt odstępować. Toż samo mówić można o Pasterskiej gorliwości i przykładnym popieraniu Tollerancyi dla Dyssydentów, którzy już dawniey mieli *Liberum exercitium*.

Widać oczywiście iak Systematycznie partya Moskiewska stała się teraz jedną, i nie mogła się nie stać po odieździe JP. Sztakelberga:

Bo któż tę partyą rozdawał w Pol-  
 ſzcze? Emulacya Magnatow z Kró-  
 lem; lecz gdy teraz Król oddał się  
 w ręce Narodu, Magnaty Polsko-  
 Moskiewskie nie mają z kim emu-  
 lować. Niedopiero tentowano od-  
 dać P. Sztakelberga z Warszawy,  
 bo ten Posel nie był dogodny par-  
 tyi Potemkinowskiej. Ktoż go u-  
 trzymał? Król Przeciwko komu  
 utrzymywać go musiał? przeciwko  
 partyi Potemkinowskiej. Ktoż P.  
 Sztakelberga z Polski wygryzł? Par-  
 tyja Potemkinowska. Kiedy? O to  
 w ten czas, gdy go Król opuścił.  
 Dla czegoż Król opuścił P. Sztak-  
 elberga i partyą Moskiewską? bo  
 dostrzegł, iż teraz jest pora dziel-  
 nie pracować z Narodem, aby go  
 zrobić wolnym i niepodległym.  
 Ustala więc emulacya partyi Mo-

skiewskiej, bo Król tyle tylko musiał ulegać Moskwie, ile go zuchwałość Magnatów do tego przymuszała. Partya Potemkinowska odmieniła Ambassadora, dobrała sobie dogodniejszego, który lepiej potrafi utrzymać w iedności podzielonych między sobą Moskiewskich przyjaciół, a tym samym dzielniey pracować będzie około tego, aby Polakow z Królem Pruskim poróżnić, aby wpoić w nich na nowo ducha podeyżrzliwości, aby przeszkodzić pośpiechowi odrodzenia się Rzeczypolpoliteg, aby zmarnować czas tak pomyślny, którego dobrze używając, moglibyśmy odległe uszczęśliwić pokolenia.

Jakoż proszę tylko uważać, co Moskiewskie partyzanty niewyra-



biaią. Deputacya do napisania Formy Rządu przyniosła naypierwey Seymiki. Każdy sobie mógł pomysłić, że robota od Seymikow poczęta, bynajmniey nie przeszkodzi doskonałości dzieła, bo udecydowane można potym porządnie ułożyć; przecież okrzyknięto Deputacyą, kazano iey podać naypierwey Prawa Kardynalne: przyniosła ie Deputacya: okrzyknięto ią natychmiast, i wołano o Projekt Seymikow. Naznaczono Konferencye u Marszałka Seymowego. Stracono na tym trzy niedziele, poprawiono Projekt Praw Kardynalnych. Kazano te Prawa rozdzielić; lecz partya Moskiewska wybierając wzorki z roboty dobrą wiarą udziałaney, zrobiła sobie Konferencye osobne na Senatorskiej ulicy, chcąc po-

dobno publiczność. ofszukać, że to nie jest dzieło partyi Moskiewskiey. I tak robota poprawy Rządu po długim czasie przeciągu na niczym prawie się kończy, gdy w Prawa Kardynałne wszystkie materve bez braku, bez sensu, iak gdyby na ohydę dzieła, pakować zaczęto.

Trzeba wiedzieć, iż powszechny żal przeymował wszystkich serca i umysły spoglądając na okropne skutki robot Seymowych. Tak albowiem partya Moskiewska bezczelnie przemagała, że niezosławało więcej tylko w rozpaczę porzucić całe dzieło. Naybliżey uczuł to Marszałek Seymowy, który wziął determinacyą filną na dniu 27. Pazdziernika złożyć Łaskę Marszałkowską, uczynić solenną Pro-

testacyą przeciwko złośliwym pod-  
stępom w stanowieniu nowego Pra-  
wa, w zwłoce czasu, i rozpisać Listy  
do wszystkich Wojewodztw, ostrze-  
gając o tak wielkim nieszczęściu,  
na jakie duch kontradykeyi, duch  
zdrady wystawia cały Narod. Win-  
niśmy naylepszemu Króla sercu od-  
dalenie tak rozpaczney myśli, i  
skłonienie JP. Marszałka, ażeby  
jeszcze to ciężkie iarzmo dla mi-  
łości Oyczyzny dłużej dzwigał.  
Uczuli wszyscy strapienie Marszałka,  
uczuli rzetelną o dobro Narodu  
troskliwość Króla, wzięli się za ręce,  
i przynaymniej na jakiś czas ośwo-  
bodzili Izbę od nayzłokliwszych  
dla Oyczyzny wypadków, na które  
się już blisko zanośliło; bo chociaż  
partya Moskiewska, a w szczególno-  
ści Potemkinowska, niezdaje się tak

wszeczmocna, ażeby nowe zaburzenie w Narodzie sprawić okazała; przecież samo czasu strwonienie, sama rozpacz mogłaby była utworzyć smutne iakie wypadki, a przynajmniey skazać sławę Scymu dzisieyszego nadzwyczajną animozją.

Już to iest rzeczą niewątpliwą, że partyi Moskiewskiey o to: naywięcey idzie, aby Króla Pruskiego iak naymocniey zdygustować. Niedosyć było pod pozorem fałszywey gorliwości zrobić szykanę Królowi Pruskiemu, wmawiając w niego iakieś sekretne zabiegi względem Gdańska: o które on raz tylko propozycją uczynił, i więcej iey nieponowił, gdy postrzegł, że iest Polakom nie miłą; (ówszem byłby iey



nie czynił, gdyby mu do tego Minister Polski w Berlinie; będący otuchy nie dał) trzeba jeszcze zrobić szykanę wszystkim ościennym Mocarstwom przez ekskluzję ich konkurencyi do Korony Polskiej; przeto gdy Uniwersał przeszedł radzący Narodowi, aby dozwolił wybrać Elekta do Tronu za życia dzisiejszego Króla, podano natychmiast projekt ekskludujący wszystkie ościenne Mocarstwa. Coż może być podchlebniejszego iak powiedzieć: nie chcę, aby w Polsce panował którykolwiek z tych, co nam kraje wydarł; a przecież tym postępkiem najistotniejsza Moskwa czyniła się usługa. Wszak kto chce Elektora Saskiego, ten ekskluduje wszystkie inne trzy Mocarstwa, lecz gdy przez podanie

Kandydata całemu Narodowi milego, zapobiega, aby familie ościenne nie podawały się do Kandydacyi, stara się oraz niedysgułtować żadnego graniczącego z nami Mocarstwa, a tym samym dogadza interesowi, bo nie tylko dla Polski potrzeba zyskać przychylność sąsiadów, potrzeba nawet i dla Elektora: a gdybyśmy dali ekskluzyą sąsiadom naszym, dalibyśmy tym samym i Elektorowi, który bez ich przyzwolenia i pomocy nie potrafi utrzymać się na naszym Tronie. Mówmy albowiem co chcemy. Póki tylko Elekeya, póty Korona Polska dependować będzie od zezwolenia Mocarstw zagranicznych. Niechay mi gada, co chce zapalony zelant, ia się z niego będę śmiał, ilekolewiek przynieście projekt wolney Ele-

keyi, a będę z nim płakał, gdy go w prawo zamieni, czemuż? bo przy Elekcyi nie potrafiemy nigdy wyjść z dependencyi obcey, bo przy dependencyi obcey albo będziemy niewolnikami, gdy nam zmierznie systema kłótni, albo do reszty podzieleni zostaniemy, gdy ielzche aby raz Konfederacyą konną zrobimy, Narod na patye rozdwoimy, i wzajemnie prześladować się będziemy.

Coż może być zgodnieyszego, iak kiedy Seym cały chce Elektora Saskiego? a przecież gdyby cnotliwa ostrożność nie zwróciła niebezpiecznego projektu o ekskluzyi ościennych Mocarstw, pewnie obrażone takimi postępkiem pokazałyby nam, że bez ich zezwolenia Elektora

Saskiego Królem mieć nie będziemy, że nadto tego musimy mieć Królem, którego oni zechcą, że póty tylko będziemy całym i wolnym Narodem, póki nam całemi i wolnemi być dopuszczą.

Uprzykrzyło się nareszcie cnotliwym Patryotom passować z fałszem. Wzięli się do dawney przeciw Moskwie broni. JP. Seweryn Potocki podał Seymowi projekt uchylenia Gwarancyi Moskiewskiej, zakazujący, aby pod karą na nieprzyjaciół Ojczyzny nikt więcej u obcego Mocarstwa starać się nie ważył o Gwarancyą Rządu wewnętrznego. Wypadł projekt, iak piorun, umilkła na jego pogrom partya Moskiewska, bo wstyd był nawet brać go *ad deliberandum*, lubo

wia-



wiadomo kto tego żądał i pragnął, chcąc porządkiem Seymowania oddalić tę materję. Cnotliwi zaczęli się cokolwiek bliżej iednoczyć, o prorogacyi Seymu i Konfederacyi skuteczniej myśleć, chcąc odiać nadzieję partyi Moskiewskiej, ażeby zmarnofrawieniem czasu do dnia 25. Stycznia mogła dokazać, co sobie zamierzyła.

Już to iest rzecz niewątpliwa, że całość nasza, póki Sukcessyinego Tronu nie ustanowimy, zależy od niezgody sąsiadow. Wydarzyło Niebo, iż Król Pruski znalazł się poróżniony z Austryą i Moskwą. Zaczęliśmy cóżkolwiek oddychać, trzeba więc Narod do błędu ciągnąć, trzeba ieszcze Króla Pruskiego dygustować, dla czegoż? żeby

i on zmierzył sobie interessa Polski, lub jeżeli tak wypadać będzie z jego własney polityki, gwałtownie, iak niegdyś Moskwa z nami, postąpił.

Na czym też w czasie terażniejszy ratunek Ojczyzny zależy? Na tym, odpowiadam, żeby Narod z pod dependencyi Moskiewskiey wydobyty, nie wpadł w żadną inną, ani do dawney niewracał. Jakież do tego są środki? Pomnożenie siły woyskowej, Allianse z Mocarstwami zagranicznymi, Rząd wolny dobrze ułożony i Sukcesya Tronu. Czyli tym nayważniejszym środkiem chcą zadofyć uczynić cnotliwi Patryoci, iak np. Król, Czartoryski, Jabłonowscy, Potoccy, oraz tylu innych cnotliwych i zacnych Posłow, nikomu niepodległych, od nikogo

niedependujących, światłych, Moskiewskim interesom nieprzychylnych, z Moskalami nie skoligacyjnych? Odpowiadam z dowodów, iż chcą, iż im z strony swojej zadosyć uczynili. Pomnożone wojsko, zrobiony Allians z Królem Pruskim, pozwolony z Portą Otomańską, Projekt Rządu nakazany i uskuteczniiony, Sukcesya do Tronu radzona, i Król iey nawet za życia swego dozwala. A zatym nie żałowałbym Narodu, gdyby się też jeszcze teraz dał uwieść, żeby rady Króla i cnotliwych Obywatelów miał za podeyrzane, żeby obrońców i kolligatów Moskiewskich słuchał.

Nie od rzeczy jest załlanowić się, z kąd się też bierą Manifesta prze-

ciw Sukcesyji? z Wiednia i ze Lwo-  
wa. We Lwowież to i w Wiedniu  
mogą być pewni Polacy swych swo-  
bod, swej wolności, swej całości?  
Tamże się to układają Projekta Re-  
publikantkie, gdzie się piszą okru-  
tne na niewolników wyroki? Dzi-  
wuję się, ale się dziwię z poru-  
szeniem serca, że niektórzy Oby-  
watele Województwa Brzławskiego  
i Powiatu Włodzimirskiego, dają  
się uwieść tym próżnym deklama-  
cyom, które wypływają ze źródła  
zguby Narodu Polskiego. Nigdy  
Dom Austriacki nie był przyjacie-  
lem wolności żadnego na świecie  
Narodu, a nie raz już spiski robił  
na wolność Rzeczypospolitey Pol-  
skiej. Ostrzegał Polaków Zamoy-  
ski, aby się chronili Domu Austrya-  
ckiego, Zygmunt pierwszy nazywał



Moskwę dziedzicznym nieprzyjacielem Polski, a my rozumiemy, że z Wiednia i ze Lwowa wypływa patriotyzm, że od Ministra Moskiewskiego, że z Petersburga i od Xęcia Potemkina doczekamy się obrony swobod naszych i ocalenia granic. Wszak ieżeli Imperatorowa i Leopold Elekcyą Tronu uznają być rzeczą dla Polski dobrą, czemuż iey dla swych państw nieustanowią? Wiedzą oni dobrze, że łudząc wolny Narod Elekcyą, łatwiej go kiedyś do reszty rozszarpia.

Co powie potomność, co Europa cała, zastanawiając się nad marnie straconym czasem teraźniejszym? Komuż dobrze zrobimy,

kiedy projekt Sukcesyi Tronu odrzucimy? Potencyom z nami graniczącym. Wolne Elekcyje złudziły Oycow naszych, lecz rzetelne dobro sąsiadom ościennym przyniosły. Wzrost Domu Austryacki na Sukcesyach Jagiellońskich, Moskwa i Prusak na naszych Elekcyach. Jedna Elekcyja w Poliszczu dopomogła Domowi Brandeburskiemu, że cała Rzesza Niemiecka i Francya, Prusy Królestwem nazwała, druga Elekcyja sprawiła, że go sami Polacy Królem uznali, że Carowy Moskiewskicy dali tytuł Imperatorowey całej Rusi, a zatym dali iey prawo do krajow swoich aż po Lublin. Uwielbiaycie Polacy waszych mniemanych zelantow. Niech wam piszą Manifesta we Lwowie i Wiedniu, niech je oblatują po różnych Gro-

dach, zróbcie ieszcze raz zaburzenie, nie pomagaycie Królowi i cnotliwym Marzałkom, aby się ten Seym pomyślnie zakończył, odrzućcie Sukcessyą, bo na nią wszyscy wrzeszczą iako na Despotyzm, a dopiero postrzeżecie kto był kuglarzem. Wszakże wam Bóg uczynił pomyślnego czasu, nie zbywam na rzeczywistych przestrobach, a zatym zrobicie co chcecie, lecz nie będziecie mogli mówić, że was oszukano, że was nie przestrzegano, że was w błęd wprowadzono. Spoyrzeycie co się z wami dzieie? O to wszystkie nieukontentowane Magnaty zjechały się do Wiednia, radzą o zepłuciu robot dzisieyszego Seymu, a General Artylleryi sprzeciwia się nawet wybraniu Następcy



---

na Tron za życia Króla. Co to  
za tajemnica? Czas naleypley uspra-  
wiedliwi, biada Narodowi, ieżeli  
się da złudzić. —

---





Biblioteka Jagiellońska



sidr0023785

